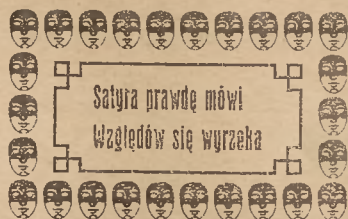
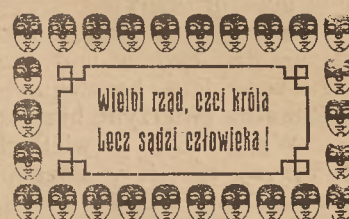


Niedziela, 8 lutego 1914.



ZABA



Bezpłatny dodatek humorystyczny, wychodzi co tydzień.

Rozrywka jest najlepszym lekarstwem na wszelkie dolegliwości.

Rajze i godki Gustlika Kocyndra.



Wiadomo wam, że ojciec św. nieomylny jest tylko w rzeczach wiary i moralności — i to wtenczas dopiero, kiedy urzędowo — ex cathedra — głos zabiera. Od redaktora świat czytający wymaga, aby był nieomylny o każdej porze dnia i nocy, czy pisze o powietrzu czy o sprawie bałkańskiej, o kanale panamskim czy hakatystach pruskich, o narodzinach prosiat u gospodarza w Kobylinie czy chorobie króla syamskiego, o majowych aspiracjach drzew w ogrodzie pana Szymona czy o smutnych obrzędach kawalera, nakładającego sobie z własnej i nieprzymuszonej woli tak zwane „złote kajdany“ małżeństwa.

Redaktor podług ogólnego mniemania powinien koniecznie i nieodzownie być nieomylny.

A zatem „nieomylniejszy“ niż sam papież.

Przypomina mi to następujące zdarzenie, które spotkało pewnego amerykańskiego dziennikarza i skutkiem którego stracił dwóch stałych abonentów.

Rzecz się miała tak:

Pewien ojciec dwojga bliźniat zwrócił się do redakcyi z zapytaniem, w jaki sposób się należy je pielegnować w okresie ząbkowania.

Jednocześnie drugi abonent zapytał, jak mógłby swój sad oczyścić z szarańczy. (Oczywiście, że redaktor powinien wszystko wiedzieć!)

W następnym numerze dziennika ukazały się odpowiedzi, jednakże przez pomyłkę pod zmienionymi adresami! Wskutek tego pierwszy abonent wyczytał następującą receptę na ząbkowanie dla swych bliźniat: „Należy je troskliwie owinąć słomą i podpalić, a pozbędziesz się Pan tego kłopotu.“

Drugi zaś czytelnik, szukający środka przeciw szarańczy, otrzymał następującą radę: „Należy im podać troszkę oleju kastorowego i szczękę łagodnie nacierać nożykiem z kości słoniowej“.

Obrażeni czytelnicy, sądząc, że z nich kpiono, zaprzestali prenumerować pismo.

Za to Wy, po przeczytaniu mego uczonego fabrykatu dzisiejszego nie będziecie odemnie żądać niemożliwych rzeczy jeno mi niejedno przebaczyć a nie weźmiecie moich żartów za złe jak to się niekiedy już podobno miało zdarzyć.

Wybieram się we wielką podróż, to też nie mam czasu do pisania jeno muszę smarować i latać mój latawiec. Jak przyjadę do domu to Wam zaś coś napiszę. Tymczasem do widzenia!

Wasz

Gustlik Kocynder.



Mądre pytania.

Czemu księżyc jest bladym?

(Bo w nocy nie śpi!)

Co można zawsze mieć w próżnej kieszeni?

(Dziurę!)

Czemu mają ułani białe guziki a artylerzyści złote?

(Aby jedni i drudzy mogli się zapiąć!)



Ambitny.

Sierżant: (do żołnierzy, maszerujących pod wysoki mur forteczny).

Gdy wołam „halt“, macie natychmiast stanąć, ale nie dla tego, że mur przed wami stoi tylko dlatego, że — ja — kazałem.

Jak można zwierzynę bez cła do miasta wprowadzić?

Wiadomo, że po wielkich miastach trzeba cło od zwierzyny płacić; w Poznaniu np. wynosi cło od każdego zająca 20 fen. Dla tej przyczyny są osobni celni urzędnicy, którzy cło odbierają, oraz są obowiązani przestrzegać, żeby wprowadzający kradzionej zwierzyny nie sprowadzała.

W pewnym mieście był urzędnik celny, znany z surowości w wykonaniu przepisów, ale zarazem łatwo można go było przekupić. Razu pewnego klusownicy, tj. złodzieje leśni, zabili ślicznego rogacza. Ale to sęk, jak go do miasta dostać? Jakaś kobieta podjęła się do tego trudnego zadania. Włożyła rogacza na taczkę i śmiało przechodzi obok domku celnego przy bramie. Celnik wylatuje i pyta się: „A zkad ów rogacz i czy rzetelnie nabyty? Proszę o poświadczenie.“ Rzeknie kobieta: „To pan nadleśniczy z Narborowa posyła panu Kubańskiemu, chciała-bym się dowiedzieć, gdzie on mieszka, aby mu zawieść.“ Tak się właśnie nazywał ów urzędnik, a nadleśniczy żył z nim w przyjaźni. „To co innego“ powiedział, „idź, moja kobieto, na ulicę Rybacką nr. 8 na pierwsze piętro, a tu masz na piwo“ i wcisnął jej w rękę trzy złote. Kobieta poszła, ale o rogacza żadnej wiadomości. Celnik, nie zastawszy w domu zwierzyny, rwał sobie włosy ze złości, wołając: „O ja głupi skop, nie dosyć, że przepuściłem rogacza, ale jeszcze trzy złote zapłaciłem. Filut baba, zażyła mnie z mańki.“



W XX. Wieku.

Pasażer do awiatora: — A dlaczego my jedziemy teraz tak powoli?

Awiator: — Jesteśmy właśnie wśród mlecznej drogi. Skutkiem obracania się śruby wytwarza się masło i to utrudnia lot.



Miedzy przyjaciółkami.

— Bój się Boga! Co ci po takiej masie czarnej jedwabiu i krepy! Nikt przecież nie umarł w rodzinie.

— Trafiło mi się kupić tanio, a mąż mój jeździ przecież automobilem.



Surowy.

Inżynier: — No, Wojciechu, nowa kolej przejdzie w poprzek waszego podwórza.

Wojciech: — Słyszałem, słyszałem. I że też nie na to można poradzić! Jedno jeno powiadam od razu, po 8-mej wieczorem za nie wrót nie roztworzę.

Coby wołała.

— Moje Salecze, cobyś ty wołała: wróbel w ręku, czy gołąb w ręku?

— Ty potrzebujesz wiedzieć, Izydor, co ja wole pieczone giensz.



Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.

Dorze wiedzieć, słyszeć wiele,
Ale mówić przyjaciele,
Lepiej mało, zawsze z miarą,
Na zasadę bacząc starą:
Jest to cnota nad cnotami,
Trzymać język za zębami.
Chcesz powiedzieć jakąś plotkę,
Myśl, że masz na ustach kłódkę,
Zamilcz lepiej, plotki szkodzą,
W dobre imię bliźnich godzą;
Jest to cnota nad cnotami,
Trzymać język za zębami.
Dwoje oczu do widzenia,
Dwoje uszu do słyszenia,
Jedne usta niebo dało,
A więc lepiej mówić mało,
Boć jest cnota nad cnotami,
Trzymać język za zębami.



Piękne za nadobne.

— Czego ty tak ciągle latasz po mieście? — pyta z gniewem swarliwa żona, nie mogącego usiedzieć spokojnie w domu swojego męża. — Drzesz tylko bezpotrzebnie buty jak gdybyś je na ulicy znalazł.

— A ty moja droga — odpowiedział jej mąż — tak się ustawicznie kłócisz ze mną, jak gdybyś język wygrała na loteryi.



Poznał się.

Służący do pana: — W naszym mieszkaniu są myszy. Dziś w nocy zjadły cały kawał placka.

Pan (przyglądając się butelce): Zdaje się, że nawet popijały koniakiem.



— Jaktó. Profesor ożenił się z tą filozofką. Ależ to będzie dopiero roztargnienie!

— Było już gdy jechali do ślubu, on miał na głowie wieniec mirtowy, a ona cylinder.

